

Nasze zapoznanie na jednym z wernisaży w galerii Jasielskiego Domu Kultury intencjonalnie zapowiadało odwiedziny u Pana Andrzeja w Harkłowej. Wielokrotnie przekładane kwitowaliśmy uściskami dłoni podczas kolejnych wystaw.

Wreszcie spodziewany wyjazd w któreś wrześnieowe popołudnie zawiódł mnie przed „wrota warownego” AZYLU z takim właśnie mianem wyrzeźbionym na bramie wjazdowej. Okazałe ołówki łączące palisadę okazały się light motywem tego niezwykłego gospodarstwa. Szczyty drewnianej zabudowy wieńczą wszechobecne pegazy, jakby same szukały tu natchnienia. Za płotem doliczyłem się trzech drewnianych obiektów, w tym po lewej domu na podmurówce, którego ganek pozwala wyjść na drugą stronę chaty po jej południowej stronie. Stamtąd bliżej do plenerowej pracowni mistrza. Pod chmurką usytuowano także prysznic z zimną wodą zarówno dla higieny, co i ochłody domowników.



Odkąd poznałem oazę i dokonania jej właściciela, artysty w każdym calu, bez wahania używam tego określenia. Otóż artysta urodził się na Podlasiu. Liceum Plastyczne w Supraślu nauczyło go poznawać naturę, ta teraz skutecznie go inspiruje. Stamtąd skąd pochodzi zaczerpnął najwięcej inspiracji zakorzenionych w unikalnej podlaskiej przyrodzie, różnorodności kulturowej i wyznaniowej owego Regionu. Zdobyte doświadczenia i „podlaską” wrażliwość przeniósł do swej twórczości. Maluje, rzeźbi, pisze wiersze, fraszki, fotografuje, rysuje karykatury, zajmuje go korzenioplastyką. Wiele podróżując po kraju przenosi na płótno pejzaże, architekturę. Jego obrazy są różnorodne, pokazują otoczenie jakim je widzi poprzez niezwykle barwy, w tysiącach odcieni. Każda z nich jest inna, każda wyjątkowa. Ich odbiór zmienia się w zależności od ilości światła i pory dnia. Rano delikatne, łagodne, jak budzący się do życia świat, w ciągu dnia soczyste, nasycone, pełne energii, wieczorem znowu wydają się być nieco inne - spokojne, wyciszone. Bo barwy natury są zgodne z cyklami natury. Podobnie jest z człowiekiem - dobrze

Wpisany przez Zbigniew Dranka  
sobota, 15 października 2011 13:03

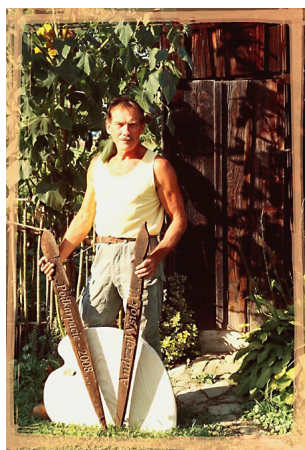
---

funkcjonuje wtedy, kiedy żyje w harmonii z przyrodą. W malarstwie stosuje różne techniki, olej, pastele, piórko, tusz. W rzeźbie preferuje formy subtelne.



Naturszczyk Andrzej Garbiec (między 40 rokiem życia a zgonem) jest w swym twórczym życiu, jak natura, autentyczny, harmonijny, oryginalny. I jako taki jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków. Nic dziwnego, ma na swoim koncie sporo prac, w tym wiele to pokłosie 25 plenerów. W latach 1990-2000 pracował w kilku prestiżowych agencjach reklamowych w Katowicach,

Po twórczej tułaczce, jak postanowił tak zrobił. Niedawno niczym "ptok", wraz ze swoją ukochaną osiedlił się na Podkarpaciu. Nabyty AZYL to chałupa z 1930 roku, w której zacni i znani powszechnie świętej pamięci gospodarze.....spędzili miodowy miesiąc i wiele pięknych chwil z rodziną i ich licznymi gośćmi. Liczne biesiady pamięta też tylko o rok młodsza od domu (1931) piwniczka.



To urokliwe wnętrze żyje nadal, ale swoim odmienionym wizerunkiem. Urzeka pokój z ciepłym kuchnią, w nim stara psycha, lalki, koszyk, maszyna do szycia, serca. W takim wnętrzu nie ma telewizora, domownicy nie odczuwają braku tego medium, mają jednak dostęp do internetu i

kieszonkowe telefony.

Na ganku portret Papieża, poza tym podczas moich odwiedzin obrazów niewiele, są na wystawie w pobliskim Bieczu.

W przestronnym przedpokoju, dzieciństwo przypomina autentyczny jego bucik z podeszwą do rychłego przyklejenia. Oj żeby się nie zapodziała..... A tu jeszcze zegar życia, kapelusze, teczka, lampy naftowe. Jako syn kolejarza na honorowym miejscu powiesił służbową latarkę taty, pamiętam taką samą miał mój dziadek Stanisław.

W kuchni uwagą przykuwa makatka flandryjska, żelazka z duszą, moździerz.

By przywrócić dawny blask wnętrza i dodać swój nowy wyraz napracował się wielce fizycznie nasz Andrzej - „złota rączka”. Stelaże politurowane przed laty. Przedwojenne, belki, tragarze, dechy nasączone ropą podobnie jak i sznur konopny zachowany w dobrym stanie. Drzwi sosnowe także sprzed okupacji, wielokrotnie pokrywające farbą wprawdzie rozpuszczała soda kaustyczna, ale wydrapać musiał sam. Wiele przeróbek, podmurówek, ulepszeń także wykonał własnoręcznie wkomponowując w podmurówki, ściany, oryginalne detale, z których wiele zdołało kiedyś jego rodzinny dom. Spod Łożmy, a więc ponad 510 km jego wysłużony Volkswagen Passat przywiózł....autentyczne brony i sporo rodzimych skarbów. Andrzej chce wszystko zachować. A wspomniany wielce pożyteczny osobowy pojazd przetransportował tony kamieni, drewna, dachówkę, sadzonki wszystko, co niezbędne do remontu domostwa. Zdobycznych akcesoriów jest więcej, dominują niepowtarzalne detale minionych lat ze złomowisk i pchlich targów. Cały arsenał użytecznych staroci.

Niedawno skończył zmyślnie wejście na strych, teraz robi łazienkę choć sam myje się ciągle w zimniej wodzie w swej łaźni na podwórku zbudowanej na kwadracie, a jakże, ołówków.











